

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 zlr. 50 cent, miesięcznie 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zlr. " w państwie austriackim do Prus i Roszsy niemieckiej 3 " " " Szwajcarii 3 " " " Włoszech i krajów Nadd. 3 " " " Serbii 3 " "

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Narod.” agencja pens Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Haas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelek Städt, Stubenbastei 2., Botter et Comp. I. Riemergasse 18 Radolf Mose, Seltersstrasse Nr. 2, Henr. Schallek, jen. sjenca czer. eksp. ogłosz. G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frenkler, w Warszawie Senatora 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

L W O W 18 czerwca

(Bezplodność naszej polityki. — Zamknięcie parlamentu niemieckiego. — Opozycja była w większości. — Jak na przyszłość Bismark temu zaradzi? — Rząd staje na czele ruchu socjalistycznego. — Z Cieszyna. — Żydzi a Słowianie i Polacy. — Obawa centralistów o wynik wyborów do pruskiej Izby handlowej. — Ostatnie odszczególnienia ministrów węgierskich i „Hofrangsordnung”. — Agitacja wyborcza we Węgrzech na serjo się poczyna.)

Czas we wstępnym artykule pisać, że kraj nasz doszedł w Austrii wprawdzie do wpływu i znaczenia, ale trzeba się mieć na baczności, aby o pozory nie zastąpiły rzeczywistości; że wpływ i znaczenie polskie przedstawiane są zaszczytnie, ale trzeba, aby były przedstawiane użytecznie. Dalej, że niekoniecznie zdrowa jest polityka zawsze i wszędzie być ze siebie zadawolonymi, najniebezpieczniej zaś jest to wśród sprzyjających okoliczności. Następnie przedstawia Czas cały szereg postulatów, na które się każdy z nas zapewne zgodzi, mianowicie: „sprawy ekonomiczne, mogące wpłynąć na produktywność kraju, dalej reforma organizacji administracyjnej i autonomicznej. Należy w tej mierze oczekiwać inicjatywy sejmiku. A należy wziąć się do spełnienia zadań tych, aby zład słuszne zarządy nie obróciły się przeciw dzisiejszym przywódcom i dzisiejszej ich polityce.”

Przynajmniej się, że nie spodziewaliśmy się tak pesymistycznego znaleźć zapatrywania w Czasie, ale mówi on w formie łagodnej całą prawdę. Tak jest! Kraj ma prawo wszystkiego jeszcze żądać, bo w erze naszych rządów nie prawie nie uzyskał dla siebie. Próżność, że mamy dwóch ministrów we Wiedniu, że delegacja gra tak wielką rolę w Radzie państwa, próżność, że otrzymaliśmy tyle osobistych odszczególnień, dawniej niemających u nas żadnej doniosłości, owładła nas zupełnie, karmi nas zadowoleniem, ale korzyści realnej dla kraju nie przyniosła żadnej i — dalszy pochód w tym kierunku byłby, jak i Czas to potwiera, zgubnym. *Caveant* przeto *consules*, tj. pp. Dunajewski, Ziemiałkowski, Grocholski i wszystkie ekscesy i dobiągający się o nie, abyśmy nie osiedli na mieliznie. Kraj bowiem, ekonomicznie zrujnowany, przeciążony ciężarami, nie mający ani prawidłowej administracji, ani dostatecznego wymiaru sprawiedliwości z powodu złej lub niewystarczającej organizacji władz tych — oczekuje zarządzenia temu, zapobieżenia nędzy i niedoli, która dobiega się już do szpiku egzystencji jego. Na to trzeba mu radykalnego, racjonalnego lekarstwa a nie powierzchownych plastrów.

Parlament niemiecki zamknięto prostem oświadczeniem jednego z członków Rady związkowej, Böttichera. Objawiła się w tem niechęć ministerstwa, mianowicie Bismarka do parlamentu, który w ostatniej sesji odznaczył się odzucaniem wszystkich prawie projektów Bismarkowskich. Kanclerz niemiecki był przekonany, że nie potrzebuje stałej większości w parlamencie, lecz że zdoła grać na rozmaitych frakcjach parlamentu, i chwilowo, dla każdej sprawy z osobna, wytwarzać większość według upodobania, bez uwzględniania wcale żądań pojedynczych frakcji. Z początku szło to jakoś, ale wnet się sprostężyły frakcje, że są wyszukiwane bez wszelkiej dla siebie korzyści; jedna po drugiej odmawiały swego poparcia Bismarkowi, tak iż później zawsze prawie opozycja była w większości wobec projektów rządowych usiłujących całe gospodarstwo krajowe radykalnie zreformować, a nawet niektóre z zasad socjalistycznych przeprowadzić z góry, przez projekta rządowe i państwowe ustawy. Najwięcej zawodu sprawiło Bismarkowi stronnictwo katolickie, centrum parlamentu. Długi czas wodził je Bismark za sobą, zawiązując rokowania z Rzymem i niby dążąc

do zaniechania kulturkampf w Niemczech. Lecz w końcu centrum widząc, iż jest wyprowadzane ciągle w pole, usunęło się zupełnie od Bismarka i przeszło do opozycji. Podobnie działo się i z stronnictwem narodowców liberalnych (National-liberales). I oni się w końcu widzieli zmuszeni do przejścia w opozycję. To lekceważenie stronnictw liberalnych, to pomiatanie nimi, tak gdy szły z rządem, jak gdy przeciw głosowały, wyrobiło wielki niesmak w parlamencie i życiu Niemiec. Dawniej powaga Bismarka przyznawała frakcje parlamentarnej. Uwielbienie powszechne dla twórcy jedności i potęgi Niemiec zniewało frakcje niektóre do głosowania przeciw swemu przekonaniu za wnioskami Bismarka. Teraz nawet taki Beningsen, głowa najgorliwszych stronników Bismarka, nie mógł już dalej wtórować swemu bożkowi w jego dziwacznych lub absolutystycznych ewolucjach.

W takim stanie rzeczy Bismark, opuszczony przez centrum i narodowców liberalnych, a zniechęcony przez postępowców i socjalistów, rzucił się na pozyskiwanie włościan i — socjalistów. Usiłuje się oprzeć na najniższych warstwach ludu i w tym celu projekta swe agraryjne i socjalistyczne przedłożył parlamentowi. Wprawdzie ani pierwszych, ani drugich nie udało się mu przeprowadzić, ale ta okoliczność właśnie postuluje mu jako wyborna dźwignia do agitacji przy rozpoczynających się właśnie wyborach powszechnych do parlamentu! Takiej namiennej agitacji wyborczej, jaka obecnie w letnich miesiącach rozwija się w Niemczech, nie widziano tam jeszcze dotąd. Będzie to rewolucyjna w całym znaczeniu agitacja, prowadzona przez rząd na czele niższych warstw ludu przeciw inteligencji i zamożniejszemu klasom, które już dalej projektów Bismarka popierać nie chcą. Bismark spodziewa się, iż w powszechnym głosowaniu pod tem hasłem pobije wszystkich swych przeciwników!

Ustawa o zabezpieczeniu od wypadków (Unfallsversicherungsgesetz) była ostatnią czynnością ustępującego parlamentu. Według tej ustawy, robotnicy i chłebodawcy mają opłacać przymusowe premie, a z funduszu tego, pozbawieni możności pracowania z powodu jakiegoś wypadku w fabryce, robotnicy lub pozostałe ich rodziny mają otrzymywać zapomogi. Bismark wniósł, ażeby do tego funduszu przyczynił się i rząd stała subwencją ze skarbu państwa, zastępując tych robotników, którzy nie są w możności dla małego zarobku płacić premij. Większość Izby jednak tę główną myśl projektu rządowego odrzuciła, uważając ją jako wynik zasad socjalistów. A większość tę składali konserwatyści, centrum i narodowcy liberalni. Z ustawy socjalistycznej zrobili prostą asekurację przymusową. Odtąd to będzie ta pogoń, którą rząd poruszy, liczne klasy ludu przy powszechnym głosowaniu, wywisłszy sztandar socjalizmu państwowego!

W centralistycznych dziennikach wiedeńskich napotyamy następujący telegram z Cieszyna: „Na dzisiejszem zgromadzeniu ludowym przyjęto następującą rezolucję: Odbite d. 16. czerwca zgromadzenie mieszkańców Cieszyna wynurza wszystkim posłom rajchsratowym ze Śląska swoje zaufanie i uznanie za to, że udawczy się w deputacji do ministra prezydenta, hr. Taaffe, d. 2. bm. jednogłośnie go poinformowali, iż utrzymanie status quo w sprawie językowej na Śląsku odpowiada większości ludności i jej życzeniu według ocenionej trafnie i bez uprzedzenia potrzeby.”

Większość ludności śląskiej jest słowiańska, a większość mieszkańców Cieszyna jest polską. Pominąwszy już rozbójcząca teutońska tendencję tej rezolucji, nosi ona przeto już z góry piętno najniebezpieczniejszego kłamstwa na sobie. A jakie to było „zgromadzenie mieszkańców Cieszyna”, dowiadujemy się z innego telegramu, który równocześnie podaje wiedeńska Tribune także z Cieszyna 16. bm.:

„Zapowiadane centralistyczne zgromadzenie ludowe przeciw równouprawieniu na Śląsku doznało okropnego fiaska. Obecnych było tylko około 30 żydów i niespełna 20 profesorów gimnazjalnych — mieszczaństwo usunęło się.”

I czyż pomoga centralistom podobne zgromadzenia i rezolucje? Trzydziestu żydów, którzy do żadnego kraju się nie przywiązują, i dwudziestu niespełna profesorów sprusowanych, zresztą nikt więcej — czy tacy nie muszą skompromitować ostatecznie sprawę, choćby i słuszną była, jaką w tym wypadku wcale nie jest?

Zdawałoby się, że prusactwo jest najdzikszym przesładowcą wszystkim co słowiańskie, a zwłaszcza co polskie, i tak przecie nie jest Między centralistyczną ludnością Cieszyna jest aż nazbyt wielu prusofilów — ale ani jeden nie spieszył do uchwalenia owej rezolucji; że na jej ducha się piszą, to pewna, ale tylko garstka profesorów, wyzuczonych do gruntu z wszelkiej czci i wiary, pospieszyła na to zgromadzenie i na uchwalenie owej rezolucji. Ale czego się wstydzili prusofilie czynić publicznie, na to odważyli się demonstracyjnie żydzi. I czemuż żydzi tak przesładują właśnie Słowian, a przedewszystkiem Polaków?

Niechaj nam na to odpowie „Alliance israelite!” Jej rozkazów słucha całe żydostwo postępowe i starowierze, — a gdy żydzi tak jawnie, tak uparcie, tak ciągle, a nawet tak demonstracyjnie przesładują od kołyski do grobu Słowian, a zwłaszcza Polaków, więc rzecz jasna, że dzieje się to z polecenia „Alliance israelitej”. A zatem pytać musimy rząd, który pojedynkują ludów wypisał na swoim sztandarze: czy dno zechce cierpieć taką instytucję? Rząd węgierski, któremu przecie nikt liberalizmu odmówić nie może — wszak Tisza nie jest katolikiem, lecz kalwinem! — wiedział o brzo, dlaczego nie pozwolił „Alliance israelitej” usadowić się we Węgrzech.

Z Pragi d. 16. bm. podają wiedeńskie pisma centralistyczne następujący pacyficzny telegram:

„Co się tyczy wyborów do Izby handlowej, które w Pradze z końcem tego miesiąca się odbędą, rzeczą tym razem nie stoją tak pomyślnie dla Niemców, jak dawniej. W sekcji przemysłowej zwycięstwo Czechów jest pewne; a w sekcji handlowej, w której głosy żydów decydują, coraz bardziej wzmagają się terroryzm narodowych komitetów wyborczych (czeskich), które bardzo żręcznie wyszukują ruch antysemitki i hece z żydami w Moskwie, i poza Pragę tylko mało przeznaczonych dla żydów legitymacji dopuszczają do rak niemieckiego komitetu wyborczego, ten zaś nie krząta się tak gorliwie jak sytuacja wymaga. W samej Pradze utworzyli Czesi komitet żydowski, dla propagowania sprawy czeskiej pomiędzy żydami, w którym to celu skandaliczne berlińskie pisma antysemitki rozpuszczają, a by żydów odstręczyć od niemiectwa.”

„Czeskie komitety wyborcze przechwalały się dzisiaj, że do zwycięstwa w sekcji handlowej już im tylko stu głosów niedostaje, — a które stronnictwo górą w tej sekcji, to będzie i górą w Izbie. Co więcej: jeżeli praska Izba handlowa stanie się czeska, to i budziejewicza zaledwo tylko do przyszłego roku zdoła utrzymać swoją większość niemiecką. I pominąwszy wszelkie inne następstwa zezachowania tych dwóch Izb handlowych, Niemcy straciłyby w mejmie sześć, a w Izbie posłów cztery krzesła.”

Według *Starej Pessy* i pilzeńska Izba handlowa stałaby się czeska w takim razie. — Rzecz naturalna, że owej części żydów, która się do Czechów przechylać poczyna, nie napadłby jakiś patriotyzm czeski — obawiają się poprostu strat materialnych w swoich goszczach, a zapewne i ludu czeskiego, w którym jeszcze kipi dotąd owa stara zacięta krew czeska, co do ostateczności doprowadzona, nie prosi o pardon, ale i pardonu nie daje.

Na węgierskich ministrów i innych dostojników posypał się ostatnimi czasy deszcz orderów, tajnych radości i t. p. *Pester Lloyd* odkrywa przyczynę tego. Na galowej uczcie u dworu z powodu zaślubin cesarzewicza wyznaczono prezydentowi przedlitawskiej Izby posłów dr. Smolec i burmistrzowi miasta Wiednia dr. Newaldowi miejsca na ostatnim szarym końcu — po jakimś majorze. A że po majorze, to dlatego, iż nie było jakiego podporucznika, bo i ten podporucznik otrzymałby miejsce powyżej dr. Smolki i dr. Newalda. Tak przepisuje „Hofrangsordnung”, dla której obaj ci majorowie są tylko adwokatai, a adwokat u niej idą dopiero po ostatnim podporuczniku. Prezydenta Izby posłów i burmistrza stolicy państwa „Hofrangsordnung” nie zna.

Rzecz naturalna, że o dygnitarzy przedlitawskich Węgom nie chodziło, — ale „Hofrangsordnung” dała się i im we znaki — zwłaszcza że na zaślubinach cesarzewicza zastosowano ją z całą skrupulatnością. Kilku ministrów węgierskich, którzy nie byli tajnymi radcami albo nie mieli oraz wielkiej wstęgi jakiego orderu, umieszczono przy owym stole daleko niżej od tych ministrów przedlitawskich, którzy już nosili godność tajnych radców a nawet jaką wielką wstęgę. — minister bowiem jako tylko minister dość nisko stoi na szczeblach „Hofrangsordnung”. A podczas rządów bachowickich i schmerlingowskich weszło między Węgrami do kodeksu honoru narodowego, nie ubiegać się o żadną godność, o żaden order we Wiedniu; a co wówczas było zasadą patriotyzmu, to następnie, gdy Węgrzy ukoronowali Franciszka Józefa, już weszło było w zwyczaj. Najznakomitsi majorowie z czasów ugody zmarli bez orderów i tytułów; nawet Kerkapolyi, składając tekę ministerjalną, wymógł się od wszelkich odszczególnień, jakie ustępujący minister zawsze otrzymuje, jeżeli ich poprzed nie posiadał.

Były też inne historie na zaślubinach cesarzewicza z powodu „Hofrangsordnung”, na które się Węgrzy użalali, a nawet gniewali. — i zapewne „Hofrangsordnung” zostanie zreformowaną. Węgrzy dążą do utworzenia zupełnego królewsko-węgierskiego dworu odrębnego. Tymczasem, aby się coś podobnego przynajmniej ministrom węgierskim znów nie przytrafiło, otrzymali prezydenturę w postaci białych piór u kapelusza i orderów na wielkiej wstędze. Wobec godności narodowej ustąpił demokratyzm.

Agitacja wyborcza do sejmiku już się naserojo poczęła na Węgrzech. Pewnego kandydata stronnictwa rządowego wyborcy, którzy go nbiegłej kadencji do sejmiku wybrali, przyjęli onegdaj kamieniami.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Rzym d. 13. czerwca.

Pomimo watykańskich wiadomości (*Nouvelles du Vatican*) rzymskiego francuskiego dziennika *l'Italie* i zapewnień stronników zgody między Watykanem a Moskwą, nie zdaje się wcale, aby nowi biskupi polscy mieli być ogłoszeni na przyszłym konsystorzu, który się odbędzie w sprawie kanonizacji bł. Józefa Labrego. Rokowania te bardzo niesporo postępują i wcale nie są ukończonymi. Ks. Felński Moskale uwolnił nie chcą. Zakładając przenosił arcybiskupa warszawskiego na stolicę *in partibus infidelium*, zanim go rząd carski uwolni, i mianować innego na jego miejsce, wyglądałoby na uległość niesprawiedliwym wymaganiom postanników carskich, którzy sprzeciwiają się wyjazdowi ks. Felńskiego za granicę dla tego tylko, że to „miateżnik” i „buntowoszczyk”. Skoro przez lat tyle Pius IX. nie chciał przeniesić wygnanego na stolicę *in partibus*, dopóki go nie wypuszczą z carsstwa i nie pozwolą mu przybyć do Rzymu, to trudno żądać tego od Leona XIII. Owszem gdyby ks. Felński, pozostając więźniem, złożony

był z urzędu i zastąpiony przez ks. Popiela, utrudniłoby to jeszcze bardziej jego oswobodzenie. Wyglądałoby to zupełnie na owe rozdwój, których pewnie Polki żądają w Rzymie dlatego, że pierwszy ich ma skutkiem ukazu carskiego „umarł cywilnie”, a car oświadczył, że za drugiego mogą wychodzić. Ale separacja, szczególnie taka przymusowa i *de facto* istniejąca, powinna panom wystarczyć, odpowiada Rzym. Nie, wolać tamte, rozvodu nam koniecznie potrzeba, bo chcemy innego męża. Odtąd właśnie rozłączenie arcybiskupa warszawskiego z trzodą, której jest prawowitym pasternem, bez odpowiedniego ustępstwa ze strony cara, to jest bez uwolnienia jego, podobnymby było do zatwierdzenia takiego moskiewskiego rozvodu z przyczyną urojonej śmierci cywilnej, z tą tylko różnicą, że kaprys carski zastępowałby kaprys niewiernej żony. Papier więc nie może naturalnie zezwolić na takie nadużycie, które najgorzej sprawiłoby wrażenie w kraju. Odtąd bowiem każdy duchowny uznany przez cara za „miateżnika”, trafiłby przez to samo urząd nadany przez kościół i stolicę apostolską. Mieszkańcy Warszawy wolą zapewne zostawać jeszcze przez czas długi bez pasterskiej opieki nowego kosztownego ałożenia ks. Felńskiego bez wynagrodzenia, przynajmniej polegającego na owej wolności, do której ma prawo niezaprzeczone.

Zawziętość Moskwy przeciwko ks. Felńskiemu powinna zakładać nauczyć naród, czego się od carów spodziewać może. Aleksander II. kazał być oddawna oświadczyć w Watykanie, że dopóki on żyje, na eswobodzenie arcybiskupa warszawskiego liczyć nie powinni, albowiem osobie czynie się przez przezeń obrażonym. Można się jednak było spodziewać, że kiedy car zginie, następcą jego nie będzie już miał tych osobistych powodów nienawiści się nad nieszczęśliwym wygnaniem Tymczasem Aleksander III. zarzą po objęciu kłutów władztwa powtarza słowa, wyrażone przez ojca swego po zgonie dziada, *Mikolajca*. *Ce que mon père a fait est bien fait*, i zaczyna car od oświadczenia, iż on także nie wypuści nigdy arcybiskupa warszawskiego, i że przeto układy między jego rządem a Stolicą św. powinny się toczyć na zasadzie śmierci cywilnej ks. Felńskiego i dożgonnej jego niewoli. Jest to więc szkaradny tylko kaprys, nie więcej. Jednak poza kaprysem leży szkaradniejsza jeszcze rachuba. Car nie lęka się dzisiejszych przedstawicieli kościoła polskiego w Rzymie, ale lęka się biskupa warszawskiego, gdyby tutaj zamieszkał, wtenczas bowiem czuła harmonia Moskwy i rozbiorców naszych nie wystarczałaby do oszukiwania Stolicy św., która by się zwracała do ks. Felńskiego, jako do naturalnego rzecznika potrzeb narodu polskiego.

Zdaje się, że możemy także być już zupełnie spokojni co do języka polskiego na Litwie i na Rusi, i co do oświadczenia Ojca św. w sensie encykliki z d. 9. czerwca 1832. I dlatego tysiące rodaków, którzy podpisali wiadomy memoriał, powinni się radować z tego wspólnego pisma, od którego żadne inne nie mogły być ani stosowniejszem i trafniejszym, ani pożądanym. Papier bowiem mógł po raz pierwszy poznać prawdziwą opinię narodu, podczas kiedy dotychczas słyśmy tylko głos rozbiorców, a inni sterroryzowani przez nich w sposób często dziecinny i śmieszny, odczytywali nie śmieli. Nie maś bowiem narodu, któryby dorównywał polskiemu pod względem odwagi cywilnej. Wprawdzie niezliczone podpisy adresu ciężki ten a prawdziwy zarzut poniekąd ostabiają. Podpisujący bowiem wystawieni byli na to niebezpieczeństwo, że *Kurier Poznański* postawi ich pod swoim pretergiem i nazwiśka ich podsiucha i wydruki, tak jak to uczynił z pierwszymi d. 1. maja. Ale w takim razie korespondenci *Kuriera*, chcąc znów używać metody telegraficznej denuncjacji, musieli być bardzo bogatymi, aby tak długi przesyłać telegramy i dostarczać wątku urzędowemu *Journal de St. Petersburg*. Cóżkolwiekby, niech żyje taka piękna so-

Z krwawych dni.

Napiął Zorjan.

Bój wrzał na wszystkich miejscach; gorące serca rwały się z zapalem do walki, do walki, która obcych wprawiała w zdumienie, bo takiej nikt dotąd nie widział, nikt o podobnej nie słyszał. Z jednej strony armia, do boju zaprawiona, odziana i syta, z bronią dobrą i z nadmiarem amunicji — z drugiej młodzież z law szkolnych, nieledwie dziatwa, bez stosownego odzienia, zapasów i broni. Wroga biał mieli, a nieraz brako nabożów i oszczędzać je musieli, siłą pięści trzeba było walczyć przeciw nawałowi wroga, a brak chleba i często po całych tygodniach gorącej stawy, odbierał młodociane sily.

W walce takiej nie mogli się zapisać inaczej, jak poświęceniem. To też widziano poświęcenia wiele. Widziano młodzież, w której pierśiach bity serca bohaterów — niedostatek, zimno i brak uzbrojenia były winne, że nimi nie byli. Pomimo trudów ciągłych, duch nie upadał; wołano: z wy ciężęć lub zginąć! Zwycięz sity brutalna, gdzie na jednego staje dwudziestu, trudno — zginąć Bóg nie pozwoli!

Wielu zginęło — spokojni, już wróg nie miał nad nimi przemocę; wielu dostało się do niewoli — im było sądono cierpieć jeszcze za ojczyznę. Garsz młodzi walczyła z rozpaczą prawie u zębów lasu z nawałem sił moskiewskich. Był to ostatni wysiłek, widziano, że już o zwycięzstwo nawet myśleć nie można, chcieli zginąć! Dzięki hura Moskale zaguszało jęk rannych i

konających. Nasi w ostatnim tchnieniu modlili się — ich przeciwnicy śmieli się szatańsko.

Zygmunt mierzył z rewolwera w łeb najbliższego oficera, a drugą ręką podtrzymywał Kazimierza, który ugodzony kilkoma kulami padł w ramiona przyjaciela. Ciężar przykuwał Zygmunta do miejsca, a tu wróg nastawał coraz natarczywiej. Człn na sercu ostatnie tchnienia przyjaciela i druha, a wśród gradu kul nie mógł mu nawet spokojnego usłać ostatniego postania. Padł strzał, ręka uwieszona nie mogła dalej nabijać, przyjaciel ostatnie wymawiał słowa: p o z e g n a n i e! — Zygmunt pochylił się, składając pocałunek na skrawionem czole Kazimierza i dzikich już nie słyszał okrzyków, czuł jakiś ból silny w głowie, jakby od uderzenia kolby — z trupem przyjaciela bezsilny padł na ziemię.

Przytomność wróciła nie długo — w więzach, lecz Zygmunt nie czuł uderzeń i znaczenia się, że nie wie o niczem, co się koło niego działo. Wszedło go na wóz i z innymi powlezione do więzienia, pod sąd.

Więzienie trwało długo, nim przystąpiono do badania, upłynęło kilka miesięcy, potem skończono rzecz krótko — winni wszyscy, na Sybir! Wyrok stanowiący, nie było apelacji, ale nasi więźniowie chcieli bodaj skorzystać z prawa, wedle którego szlachcice należała się podwoda. Gubernator dał odprawkę po swojemu:

— Kajok ty dworianin, durak! Ot, i rzecz cała; Moskal krzyknie: durak i nie słucha nikogo. Oddział Zygmunta był z Galicji, nie mogli się więc wywieść w heraldy z szlachectwa, Zygmunt swoich praw nie chciał przypominać. Jakis oficerzyna moskiewski umiejacy trochę po polsku zawołał z szyderstwem: — Tak cóż panowie? nie walorne wasze szlachectwo austriackie, a? — Garszka naszych mileżała, do szyderstw i naigrawań wrogów oni już przywykli. W kilka dni nastąpił wymarsz. Moskale

krzyknęli: w pachod! i ruszono w drogę daleką — na Sybir. Skuci do jednego tańca szi jak bracia ciągle razem, aż po upływie jedenastu miesięcy powiedziano im, że są u kresu podróży.

U kresu! — Kres to straszny. Stepmi pół świata przedzieleni od ojczyzny, skazani na dożywotnie posilenie!

Towarzyszy doli i niedoli rozdzielono; rozrzucono ich po wszech; Zygmunt dostał się do wsi samotnej, ustronnej o kilkadziesiąt mil od granicy chińskiej. Sam wśród obcych, cóż pocznie? Rząd dobry nie opuszcza skazanców; każdy z nich po przyjeździe na miejsce przeznaczone dostawał jeszcze utrzymanie przez dni czternaście! I jakież? Oto prowadzono go do pierwszej lepszej chaty, której gospodarz miał mu dać schronienie i żywność, aż do drugiego dnia; potem szedł do chaty drugiej i tak dalej, aż do skończenia drugiego tygodnia — potem choćby z głodu ginał, nikt się o niego troszczyć nie będzie.

Zygmunt trafił dobrze. Gospodarz był zamożny i przyjął go gościnnie, bo do niego jeszcze nie dotarła gangrena niewiastki moskiewskiej, bo on w Polaku nie widział opryska, jak inni, w okolicach, w których Moskale zmślone mówili opowieściami dziką do naszych wygnańców nienawiść rozbudzał.

Było to wieczorem. Strudzonego przyjęto gościnnie, posłono i wkrótce dano wygodne w osobnej izbie postanie. Gospodarz nie pytał o nic, bo widział, że gość jego zmęczony i bardzo był smutny. Zostawili go samego, a biedny wygnaniec, znalazłszy samotność spokojną, padł na kolana i zamiaśt słów, które zamierały na ustach, łzami się modlił. Bóg zesłał mu spokój w duszy, a natura pokrzepiła snem długim. Następnego dnia — a był to dzień święty, niedziela — słońce już stało wysoko, gdy Zygmunt otworzył oczy. Uderzył go widok wielu osób zgromadzonych w izbie gościnnej, w której nocował. Wszyscy starali się zachowywać cicho,

aby snu mu nie przerwać; stali do okola stołu, na którym już dymił samowar, i ciekawie patrzali na budzącego się. Dziwem to się wydało Zygmuntowi, bo nie wiedział, że był pierwszym Polakiem, zesłanym do tej wsi.

Gospodarz go powitał i prosił, aby wstał co rychlej, bo już czekają na niego z herbata. Istotnie zastawa była już zupełnie przygotowana, a zdziwiła go niemato, tak jasno świadczyła o bogactwie gospodarza. Ciast i przekąsek domowej roboty, a bardzo smacznych, było aż do zbytku, wszystko nowością zajął Europejszka.

Przy herbatce rozgadali się mieszkańcy. Do wiedział się Zygmunt, że przybyli, aby ująć pierwszego Polaka i widział, że korzystnie na nich zrobił wrażenie. Rozpytywali go jego ojczyznę, a nawet, choć nieśmiało, o wojnę, którą Polacy prowadzili, o której ich tylko głuche doszły wieści. Zygmunt objaśniał ich i sział ziarno prawdy w ich serca. Od pierwszego poznania wszyscy spoglądali nań życzliwie, on zaś słowem nie zepsuł tego wrażenia.

Dzień upływał za dniem. Zygmunt pozostał wśród życzliwych wieśniaków. Gospodarz bogaty przygarnął go chętnie i prosił, ażeby nie opuszczał jego domu. Powoli zjedynał sobie szacunek i niespojęte prawie przywiązanie gospodarstwa i wsi całej. Z nimi w lecie był w polu, w jesieni na kikutogodnowych nieraz polowanach, z nimi na wielkich połowach ryb. Bez Zygmunta nie kupiono niczego, ani też sprzedano, bez niego nie zawarto małżeństwa, ani dano imienia dziecieniu.

Tak dwa już upłynęły lata, a Zygmunt kochany i szanowany powszechnie, czuł się przezeń samotnym. Wiedział, że tyłu rodaków uległo temuż co i on losowi, dlaczegożby nie mieli swej smutnej doli dzielić i słowami braterstwa pocieszać, koić. Wiedział, że o kilkanaście mil jest kilku wygnańców w jednej wiosce, lecz nie śmiał aż do nich dotrzeć; oni zapewne o nim nie wiedzieli. Raz więc poszedł z prośbą do gołowy, który się chętnie do niej przychylił. Sarc

biednego wygnańca zabiło żywiele, oko zapłonęło radośnie; cieszył się, bo miał niedug zobaczyć swych braci, miał po dwóch latach znnowu usłyszeć ojczystą mowę. I nie widział wcale, że jego gospodarz i sąsiedzi smutni byli, bo pokochali biednego Polaka, jak go zawsze nazywali, i wiedzieli, że po jego wyjeździe pusto im będzie we własnej chacie. Gdzież jemu było patrzeć na ich smutek, on nie widział nikogo, bo przed oczyma snuły mu się obrazy upragnionych braci.

Założono konie do wozu, dano zapasy na drogę, gospodarz darował piękną szubę sobolową i strzelbę doskonałą. Dzieci ścisnęły za kolana żegnającego ich i całowały obrazki, które im na pamiątkę wymalował. Woźnica cmoknął, konie ruszyły z kopyta i tuman kurzawy zakrył odjeżdżającemu cały widok.

Jakże witał rodaków, jak cisnął się do ich piersi; słowa tłumili płacz rzewny. A oni przytomowali go jak brata wracającego do rodziny.

Po krótkim przywitaniu zawołał któryś: — Choć bracie poznać resztę naszej osady. Smutny tam znajdziesz obraz, smutne powitanie, bo ponos wkrótce pożegnany jednego z towarzyszy niewoli.

Poszli, do odległej chaty. W izbie ubogiej na tapczanie leżał męczyzna siwy już zupełnie o licu bladym, wyschłym. Oko zapadnięte miał przymrużone, piersi odkryte oddechały ciężko. Przy nim stało dwóch młodszych, a na twarzach ich smutek i bolesć wielką się malowała.

Zygmunt czuł dziwny niepokój i drzenie, widok ten wzruszył go bardzo. Po długiej samotności witał rodaków w takiej chwili. Zbliżył się do tapczana, przykląkł i dotknął ustami dłoni starca. Chory podniósł powieki i patrzył na przybyłego długo. Jeden z towarzyszy odezwał się:

— Jeden z braci wygnańców przybywa do nas.

Zawatów
zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja
otwarty od 1. maja 1891.

Przyjmuje chorych tylko za porozumieniem z listownem. Stacja kolei Czernewickiej „Halicz” poczta w młojem; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy dr. Aleks. Medweja.

Blizszych szczególow udziela we Lwowie handel hroni Wgo A. Dzieko w Zakosławiu. 2466 10-2

Wszelch nauk lekarskich
dr. Witold Jaroszyński
ordynuje od 1. września b. r.
w Meran.

Mieszka Villa Koch, Ladestrasse 261.
Udziała listownie wszelkich ładanych wazakowek. 2560 3-2

L. Radwański
Inżynier cywilny
z nową rzad.
maloszka obecnie
przy ul. Wałowej 1. 31.
WE LWOWIE.
2715 2-8

Najnowszy wynalazek
patentowych
SZELEK DO SPODNI
bardzo praktyczne, wygodne i estetyczne w najlepszej jakosci i konstrukcji, wynalazku firmy
Schönbaumsfeld & Freund
we Wiedniu!
Do nabycia w Galicji we wszystkich handlach galanteryjnych.

Wielki wybór
WIENCÓW GROBOWYCH
po najtańszych cenach,
poleca nowo urzadzony handel
EDMUNDA FR. RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 1. 10.

Listowy
papier i koperty z kolorowymi monogramami i kaszka białego papieru zł. 1.26.
kolorowego papieru zł. 1.54.
100 sztuk kart wistowych po ct. 60 i zł. 1.20.

Eduard Roschan, Papierhandlung, Wiedeń, L. Jasomirgottstrasse 6.

B. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki.
poleca
Lichtarze ogrodowe od 85 ct. i wyzej.
Laterny do kregielni, weryandy i ogrodu po najprzystepniejszych cenach fabrycznych. 3421 5 17

Wysylka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Na odleglosc 3-4 mil.
czysto i wyraźnie.

Ten nowo wynaleziony dalewid sklada sie z 3 optycznych soczewek, które przytwierdzona do każdej laski i jest o wiele wiekszej donioslosci od perspektywy polowych, z tego też powodu uzyskuje poszczegolne uziarnienie, albowiem przydajac sie szczegolnie na wycieczki szkiele. Mozesmy je kazdemu jak najlepiej polecić.

Z futeralem do schowania i kieszonki 1 zł. 25 ct., lappsy 1 zł. 75 ct. nader doskonaly z wiekszymi soczewkami 2 zł. 50 ct. (Odpredajemy po cenach fabrycznych).

Wysylka za zalozeniem.

Jedynie do nabycia:
Klingl & Baumann we Wiedniu, I.
Tegethofstrasse, Nr. 3. 2082 2-5

Naturalny
Biliński szczaw!

najdonioslejszy reprezentant szczawow alkalicznych (na 10000 czesci zawiera 88,6339 natronu wiazanego, podnosz co roku swoja slawe doswiadczona jako srodki leczniczy, przez lekarzy powszechnie samist zrodla Vihoy ordynowany, przytem jako napoj orzezkajacy i przyjemny.

Sklady we wszystkich handlach wód mineralnych.

M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy).

Plaszcz na deszcz
z modnych materji z wkładka gumowa, dlatego zupełnie nieprzemakalne od 16 zł. i wyzej, dalej wyszczajne 2078 8-2

plaszcz kauczukowe
w rozmaitych fasonach od 7 zł. wyzej.
Dla c. k. wojska sciado podlug przepisu przyrzadzona.

J. N. Schmiedler, Gummiwaaren-Fabrik
dostarcza dla c. k. marynarki wojennej,
Wiedeń, VII. Siltgasse 19
Filla: I. Kohlmarkt 5.

Fabryka
narzędzi rolniczych i gospodarczych
Franciszka Ksawera Podlaszeckiego
w Sokalu

Niniejszem podaje do powszechnej wiadomosci P. T. gospodarzy wiekszych i mniejszych posiadosci i tudzież przemyslowców, iż po wieloletniej fachowej praktyce zalozyłem z poczkiem czerwca b. r. w Sokalu na przedmieściu „Kolonia” pod powiaty firmę

Fabrykę i warsztat reparacyjny
narzędzi i maszyn rolniczych i gospodarczych

gdzie przyjmuję zamówienia na wszelkie roboty w zakres mechaniki wchodzace i wykonuje takowe w oznaczonym czasie i po nader przyspynnych cenach. rzezo przytem za prawdziwo i sumienne wykonanie powierzonych miu robot, tudzież za dobrod i trwałosci nabytych u mnie sarszadz i maszyn.

Urządza nowe mlyny, gorsznie, browary, tartaki it. w. wedle najlepszych i wyprubowanych systemow i przyjmujac reparaacje takowych.

Przyjmujac zamówienia na nowe młecarnie i reparaacje starych młocarni i szniwarki, przyzem zwracam uwage P. T. młecarników, iż obcasie z powodu zblizajacych sie imw jest o statybi szas do uaktualnienia reparaacji szniwarki.

Przyjmujac takze wedlug umowy stare maszyny w zamian za nowe.

Niemniej też przyjmujac podrocznikowe w sprawozdaniu narzedzi i maszyn rolniczych i gospodarczych z innych fabryk przez co umozliwiam nieprzyjemnosci wielokrotnie przez obcych podrocznikow spowodowane.

Tuzszo sobie, iż wszelakim wymaganiom w zupełnosci i ku powszechnemu zadowoleniu sadowy uszynij. polecam sie łaskawym wzgledom P. T. Publicznosci i kreślę sie z gębokiem szacunkiem 2751 1-8

Franciszka Ksawer Podlaszecki.
Fabryka narzedzi rolniczych i gospodarczych

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
J. Dąbrowski
PREZENTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL.
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod 1. 17,
DAWNIEJ W. PENTHER-
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najjenniejszych fabryk,
otrzymal wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczegolnie zwraca sie uwage na wyprawy weselne ze srebra, na 8 i 12 osob w sukatalach.
Wszelkie zamówienia z prowincji skutecznoscia sie jak i rajzychlej.

Jedyny sklad
na cota Galicje
maszyn grajacych.

Kantor bankowy i komisowy
Haymanna & Kleina
we Wiedniu, IX. Kollingasse Nr. 10.
2125 6-12

poleca sie do wykonania zleceń giełdowych pod warunkami najrzetelniejszymi.

Korczyń-Kruszelnica
Zakład kąpielowy
i kuracji żętycznej
Pomieszkania i utrzymanie tamże najtaniej. Zgłoszenia przyjmuje Administracja dóbr w Kruszelnicy p. Skola.

Godny polecenia Zakład leczniczy.
Kapiele Braunthal (Miechow). Radey nadwornego dr. Steinbachera Zakład naturalnego lezania polożony jest na prawym brzegu Izery, ku koczowi obłitym w 3 odda parkow Maksymilian i szopatrzonej w najprzyjemniejszej urzadzona do postępowania leczniczego w sposob naturalny. Steinbachera system lezania okazal sie nader skutecznym w braku szkow żywnych, w charakterze powalona w zaszwanin lekarstw, w przypadkach oslabiania po utracie sokow, w chronicznych cierpieniach w koscicach i gruczolach, niedokrwonosci i rozdraszniu nerwow, w konstypacjach, reumatyzmie, gošcu, cierpieniach skórnym, rozdraszniu szpinak pierozowego i pozostajacym sie porażeniom, pomazaniach, impotencji, chorobach syfilistycznych, strykturach, chron. cierpieniach żoładka i syodnich częsciach ciata i w slabosciach kobiecych. System lezania zostal uzupełniony gimnastyka lecznicza, użyciem aparatow pneumatycznych, tudzież za pomoca lezania elektryka indukcyjna i stala podlug najnowszych odkryć. W zakładzie znajduja sie wszelkiego rodzaju kapiele: kapiele calkowite deszczowe, tuso, kapiele potowiane i nasiadowe, kapiele w skrynich, tudzież kapiele iryjsko-ryzmatie. Dokladny prospekt nabyć można w zakładzie, sprawozdania zaś o stanie zakladu oraz pisma Steinbachera w księgarniach. 2110 1-1

Mleczarnia lecznicza
urzadzona wedle wskazówek p. danych przez sekcje lwowska Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego za wzór mleczarni zagranicznych, pozostajaca pod kierownictwem Pp. dr. Pawlikowskiego i weterynarza Littycha, jako członkow przez Towarzystwo lekarskie w celu kontrolowania mleczarni wybraonych, otwartą została dnia 15. czerwca b. r.

w Snopkowie.

Zamawiacz moze: w „sklepie korzennym p. Karla Klimowicza” ulica Wałowa 1. 11, w „kuchni p. Kosteckiego”, w pawilonie „wód mineralnych” w ogrodzie Jezulickim i w „sklepie pana Ihanowicza” ulica Kopernika.

Mleko rozwozone bedzie na miejscu wskazane o 7mej rano i o 7mej wieczór we flaszkach opatrzonych stampila mleczarni.
Cena za litra mlaka 25 ct.

Nowe zdania lekarzy znakomitych o
FRANCISZKA JÓZEFA
WODZIE GORZKIEJ

wedlug ogolnego uznania najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorzkich, Prof. dr. Biestadecki, protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa” dziala jak w malych dawkach jako pewny rozwalajacy srodek nie sprzadzajacy bolu, nie tracacy przy blizszym użyciu skutecznosci i nieprzezskadzajacy trawieniu. 1879.

Dr. Glowacki, dyrektor szpitala we Lwowie: „Wedlug skutkow otrzymanych na oddzialach pow. szpitala potwierdzam zgodnie z prawda, iż „Woda gorzka Franciszka Józefa” zasluguje na szczegolne uwagledzenie jako pewny, łagodnie dzialajacy srodek przeczyszczajacy.” 18 9.

Prof. dr. Madurewic w Krakowie: „W cierpieniach pólci i gin. sprzawia zawsze juz w malych dawkach szybko i nieboleśnie zamierzony skutek.” 1879.

Dr. Warsznauer w Krakowie, 1880, członek akad. wiejejt., przez Towarzystwa lekarskiego. W malych zadawana dozach okazala sie zawsze skuteczna, moze tatem takowe polecić jak najlepiej.

C. kr. powoz. szpital w Wiedniu V. oddzial prof. dr. Drahego: „W niektych żoładka i jelit, nawykowem sprzadzaniu, braku apetytu, nawalach krwi, trzewianosci, cierpieniach wstroby i chorobach kobiecych uzyskano wyborne wyniki.” Wiedeń 1878.

Do nabycia we Lwowie u Wiktora Goldbanna, St. Markiewicza, J. Piepasa, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, tudzież u dyrekcji wysylkę w Budapeszcie. Należy ładac zawsze wyszynie: „Franciszka Józefa wody gorzkiej.” 2142b 2-5

Doniesienie.
Niniejszem mam zaszczyt donieć, że po s. p.
dentyście dr. STERNE,
przechowywane od r. 1879 modele przez niego sporzadzanych sztucznych
ZĘBÓW
nabyliem i z tego powodu znajduje sie w miem polozeniu dostarczyc P. T. odbiorcom dr. Sterna, którzyby sobie łzychli do reparaacji, lub nabyć duplikaty szczek, bez trudzenia ich przy zdjeciu modelow. Oparty na mojem 20-letnim doświadczeniu jako sztuczniczy zębów spodziewam sie, że polozone we mnie zaufanie w każdym wzgledzie beda mozt uprawniedliwe.

2984 1-3
D. HERZL,
wyznacza c. k. upr. sztos zębów, welno trzymajacych sie w podniebieniu.
Wiedeń, I. Adlergasse 1.

Najpiękniejszy połysk bieliznie
nadać może nawet najmniej wprawna ręka, przez użycie podlug przepisu sławnego amerykańskiego
brylantowego krochmalu połyskujac.
(wolnego od wszelkich substancji szkodliwych), wyrabianego przez Fryca Schulza jun. w Lipsku.

Pakietek kosztuje 14 ct. i jest do nabycia w wielu handlach drogerji, mydla i towarow kolonialnych. 2478 1-1

Do nabycia we Lwowie w handlach K. Balhabana, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Józefa Padawskiego, St. Wojciechowskiego, J. B. Buchstaba, H. Chigera, w Towarzystwie spozycowem, J. Hieslera S. Nussenblatt i B. Sekiera.

Do Krynicy przyjezd w pierwszych dniach lipca na sezon kąpielowy zaopatrzycz moj magazyn w najmodniejsze paryskie stroje i kwiaty

M. Topolnicka
we Lwowie
plac Halicki Nr. 1.

J. Wychera
Fabryka i sklad
maszyn i narzedzi rolniczych
we Lwowie, ul. Grodecka 1. 47.

poleca najlepsze i wyprubowane maszyny i narzedzia rolnicze, osobliwie kłecaraj, młocarnie ulepszonej konstrukcji, szniwarki, kosiarzki, grabie amerykanske i angielskie, przugi do ogarywania i plaszczki ziemniakow, plaszczki i jakosci znakomite plugi, kłocylki, które powtornie przy konkurencji warszawskiej nazwano Kłocylki plugow, z gwaścancja i 10 rot. niżej jak inne jak najzybiej dostarza. Okolniki i katalogi gratis. 2728 2-2

SPIS I CENY
Regestrów gospodarczych
układu
Wiktora Bylickiego,
zaleconych przez komitaje z ramienia Banku galicyjskiego dla handlu i przemyslu w Krakowie do cenzury a tyhac wydologowan, a zlozaca z najznakomitszych astronomow naszego kraju, pnbw L. Jędrzejowicza i Tadeusza Langiego,
z wyjatkiem numerow 6, 10 i 12, które są w librach, reszta Regestrów jest oprawnos.

Cny piarwotne.	Ceny zniżone.
1. Dziennik kasowy 1 zł. 25 ct.	1 zł. — ct.
2. Regestr przychodu i rozchodu 1 — 65	— 40
3. Asygntarszusz zarzadz dóbr 1 — 25	— 85
4. Kwartalusz folwarku 1 — 65	— 40
5. Kwartalusz bez tytułu 1 — 16	— 90
6. Lista najma (w librach) 1 — 26	— 1
7. Dziennik robotny 1 — —	— 75
8. Dziennik wydawanych obrokow i paszy 2 — —	— 60
9. Regestr gospodarczy (szkolowy) 2 — 4)	2 — —
10. Raport folwarku (w librach) 1 — —	— 75
11. Regestr lesny 1 — —	— 40
12. Raport lesny (w librach) 1 — 80	1 — 40
13. Sprawozdanie do oznaczowania folwarku 8 — —	1 — 70
14. Ksiązka slubowa cieszadz — 10	— 5

WYDANE NAKŁADEM
Seyfartha & Dydyńskiego,
SKŁAD
papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych,
we Lwowie, przy placu Marjackim. 2737 1 8

MLECZARNIA
folwarku Białohorszczy
została z dulem dzisiejszym otwartą.

Wchod od ulicy Jagiellońskiej (na skrócie do ulicy Brygickiej między liczbą 1 i 3) przez nowo otworzoną ulicę, prowadzącą do ogrodu, również od ulicy Kazimierzowskiej (między liczbą 39 i 41).

Lwów d. 11. czerwca 1881. 2712 2-3

Nieprzewyższony w swych skutkach:
Zacherla proszek na owady,
Zacherla proszek na mole,
Zacherla proszek na szwabry 2149 4-12
Zacherla tynktura na pluskwy
do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

VICTORIA WODA GORZKA
naturalna

trzymajaca prym pomiędzy wszystkimi wodami gorzkimi, zawiera o 110 gr. sata i skutecznosci czesci wiecej, jak *Ungary Jzica*, a o 260 gr. wiecej jak *Woda gorzka Victoria* aprobowalac i uznaje jej znakomita i szczegolnie pewna dzialalnosc. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie **Dr. D. Lambi** Wode gorzka Victoria analizowal chemicznie i konstatowal w 1000 czesciach 606 czesci sata i skutecznosci i uchodzi ta woda teraz sztanose jako **najbardziej cennalnosc** ze wszystkich znanych wód gorzkich.

N. Miltzer, magister chemii w Warszawie

Nastepnie zbadana przez profesora Boscowa w Manchester, profesora Ulx Hamburga, profesora Ballo w Badapeszcie. Oceaniona i poleciona przez profesora Dncheka, Anspitzza, radce sanitarnego Osara, Lotinsera w Wiedniu, profesora Octtingera, dr. Warschauera w Krakowie, profesora Felgla, dr. szpitala dr. Glowackiego, dr. Widmanna we Lwowie, dr. Kryszego, dr. Zaleskiego, dr. Kobyłanskiiego, dr. Kinderzandera, dr. Kurcjasa w Wroclawiu i d. t. d.

Najlepszy i najwiekszy znany srodek we wszelkich chorobach żoładkowych i kiszkiowych, uderzanych krwi w skutek siedzacego sposobu zycia i t. d., przeciw chorobom cę y, pęgiom, wryzom i gruczolom.

Na skladsie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publicznosci uprasza sie załadac wyraźnie Victoria wody gorzkiej!

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta aromatyczne mydło szlutowe.
od 30 lat doświadczonej najlepszy srodek do umywania w celu uzyskania pięknej i zdrowej cory, w opieczotowanych oryginalnych pakietkach po 42 cent.

Dr. Beringuera roslinny srodek do farbowania wlosów, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z mieszka i szozoteczka 5 zł. a. w.

Dr. Beringuera olejek na wlosy i koszenie i szil, na wzmozczenie i utrzymanie wlosow na brodzie i glowie; flaszczyka po 1 zł. a. w.

Profesora **Dr. Lindesa roslinna pomada** w flaszczykach, nadaje połysk i elastycznosc wlosom i stanosie sie równocześnie do utrzymania rozdzielu oryginalna sztuka 60 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odmacza sie przez swe ożywiajace i utrzymujace dzialanie na gębokosc i miękkosc skory; w pakietkach po 35 cent.

Wylaczona sprzedac po powyższych cenach oryginalnych: we Lwowie w apt. Z. Ruckera, P. Mikolacha apt. J. Belsara, w apt. J. Piepasa i J. Nablika aptekarzy; w Białej w aptosie E. Kelera, w Grodzech u aptekarza E. Liszki, w Brzezanach u B. Fadenhechta, w Orzokitowie u aptekarza L. Nosza, w Orzopolowiu u I. Schultcha, w Grybowie u A. Muszyńskiego, w Jaroslawiu w apt. J. V. Rohusa, w Kolomyji u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w Krakowie u W. Biedka, Fr. „obiazajskiego St. Feintucha w Mikulachosch apt. Ign. Schirreha, J. A. Deoani, aptekarz, w Rzeszowie u Ign. Schullera i Sp., w Samborze apt. K. Maroscha, w Senoku apt. J. Zehrowica, w Sosenie u J. Dempinka, w Stanislawowie w aptosie Jana Maonry i aptosie A. Belli, w Stryku w apt. J. Zgorzkiego, w Suoczowie w apt. J. Fibarbera, w Tarnowie W. T. A. Wielogórskiego, w Tarnopolu u W. Stachlewicza i w apt. Fr. Jamrogowicza, w Wadowicach u Ig. Broziga, w Żurawiu w apt. p. Józefa Tomaszewskiego.

Prezstoga. Ostrzegamy przed fabrykatami, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda**, jakotez co do szlutowego mydła **Dr. Borchardta Kilku falszery** i kapców tychze wyrobow skazano sędownie we Wiedniu w Pradze na krę pialnosci.

2269 8 16
Raymond & Comp. w Berlinie,
k. k. wladciaciele przywiejow i fabrykanci.

Linoleum
korkowo kobierce
Najtvalsze do posłania na podlogę, nie przyjmujace kurz, elegancznie tak do pomieszczi przywatnych, jakotez dla lokalow kantownych. Skladz matorji pokojowych kobiercow na podlogę, zalecan przed umywalnie w najrozmaitszych doseniach.

F. C. Collmann's Nachf.
(A. Reibler) Wiedeń.
I. Johannesgasse 25.
1974 5-12

Zdmiewajaco tanie i dobre.
Pled podrozny 8.40 metr. dlugi, 1.60 metr. szeroki, cięzkiej jakosci, z doskonalet wetny owczej 6 zł. za jeden. Pledy, któreby sie nie podobaly, beda za zwrotom portu orzyjeta.

NA
ubranie dla męzozynny sredniego wzrostu, matorja z dobrej wlaty 3.10 metr. 5 zł. 60 ct. na ubranie z lepszej matorji wetnianej za 8 zł. na ubranie z najlepszej matorji wetnianej 10 zł. na ubranie z szpolno cienszej matorji wetnianej 12 zł.

Knieszary, nader wykwintne matorje na ubrania, perwian, matorje na sarszoki, doskin, matorje na plaszczce na deszcz, poleca

Jan Stikarofsky
w Hernie, 2869 25-2
Skład fabryczny. Wozry franco. Karty wzorow dla krawcow nielrankowane.

Liczone swiadczenia pierws. zn. komitoscii med. wystawch.
Przez 30 lat wyprubowana
Anaterynowa woda do ust

dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, I. Bognerasse 2.

Radykalny srodek leczacy kazdy ból zębów, jakotez kazdy chorob utnej i dziasel. Doświadczonej srodek do plukania w chronicznych cierpieniach szyl.

Wielka flaszka po zł. 1.40, srednia po zł. 1, a mala po ct. 50.

roslinny proszek na zęby cnyri po krotkim użyciu zęby mieniosc biale, bez uszkodzenia. Cena pudełka 65 ct.

anał trynowa pasta w szklanych szlokach po zł. 1.25, doświadczonej srodek do czyszczenia zębów, aromatyczna pasta do zębów, najwyborzejszy srodek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny srodek do zaplombowania przez siebie samego próchnych zębów. Cena szklanki złr. 2.10.

Mydło szlutowe najprzyjemniejszy i najlepszy srodek do upiękzania skory. Cena 80 ct.

Upraszaja sie P. T. Publicznosc, a zęby wyraźnie ładaja przy kupnie preparatow c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tyhac przyznoska, które opatrzone sa moja marka ochranu.

Sklady sa nastepujace:
WE LWOWIE: apteka Millingera, apt. p. Mikolacha, J. Belsara, Zyrom Ruckera, Jakoba Pippa, K. Kryziowski, H. Binnenfeld apt., K. Strzyzowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tapa, K. Rayer & Leon, Fr. Skulski & Leon, W. KRAKOWIE: J. Trzczyński apt., J. Feaz, W. Kotajny, E. Stokmar apt., N. Rolyk apt., w Białej p. Hrynak, w Białym Józef Krasi i E. Kalwa, w Bóbrze A. Medlicki apt. w Buchni F. Belsa, p. Nizielicki, w Brodach p. Grunawer i M. T. Frenosa, w Brzezanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dubromilu p. Grotowicki apt., w Drohobyczu p. Dobrzyzicki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Iachowicz apt., w Jaroslawiu J. Rohm, apt. w Jaroslawiu p. Twardowski apt., w Kolomyji E. Stenzel apt., w Krywinie p. M. Nirybi apt., w Monasterzyskach p. Zarski, w Nowym Sazgu p. Kosterkiewicz, w Nowym Sazgu p. Lihtman, w Oswiecimie J. Gryzak apt., w Przemyslu Fr. Nablik apt., p. Gajdecka, p. Kozłowski i p. Macabalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowicach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schnitor i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Krieglshaus apt., w Saonoku J. Zarewicz apt., w Stryku p. Dragowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Tarnopolu J. Jamrogowicz apt., w Tarnowie E. Bank apt., w T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanislawowie p. Amirowicz apt., w Zywiec p. Blumenthal apt., w Busku p. Eugen v. Wysocki apt.